Kuryer Poznański.

Nr. 143. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 26 czerwca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 czerwca.

Ze Wschodu znowu groźne dla pokoju nadbiegają wieści. Figaro paryski otrzymał telegram z stolicy Turcyi, donoszący o wielkiém zamięszaniu wzburzeniu pomiędzy wojskiem, softami i ludnością. Pomiędzy oficerami przedsięwzięto liczne aresztowania, a załoga carogrodzka innemi wojskami ma być zastąpioną. Ministrowie wszyscy otoczeni są strażą zaufanych i oddanych im ludzi, a każdemu, kto ich odwiedza, przetrząsane bywają kieszenie, czy nie chowają złowrogiego rewolweru lub kindżała. Na uroczystość przypasania miecza Osmanowego wielkiej zarządzono środki ostrożności, gdyż się obawiają demonstracyi softów. Oprócz tego na giełdzie paryskiéj powiadano wiele innych niepokojących wiadomości, że armia, oburzona do żywego morderstwem Hussejna Avni, podniosła rokosz, że Midhata więziła partya staroturecka, wielu chrześcian w Stambule pomordowano, a flota angielska otrzymała rozkaz przybliżenia się do Carogrodu, aby być w pogotowiu na wszelkie wypadki i t. d. Że te wieści zawierają faktycznéj prawdy, nie wiadomo; urzędownie nie zostały dotąd potwierdzone, telegraf rządowy milczy jak zaklęty. Ambasada turecka w Paryżu oświadczyła, że nic tém nie wie. Jedyna France utrzymuje, że doszły telegraficzne doniesienia podobnéj treści. Tymczasem w Paryżu twierdzą, że France otrzymała tę wiadomość z ambasady rosyjskiéj, która ma interes w rozsiewaniu wieści o niespokojnościach, zaburzeniach w stolicy tureckiéj, aby mocarstwa pobudzić do nowych jakich wspólnych kroków a może i do interwencyi.

O ile osłonięte są tajemnicą wypadki ostatnich dni w Carogrodzie, o tyle pewną jest zawierucha w Serbii. Wojna Serbów z Turkami jest nieunikniona, tak głoszą jednym chórem dzienniki wiedeńskie. Wiener Tagebl. podaje nawet pojedyńcze daty, w których akcya wojenna ma nastąpić. „Aż do 27 bm. cała armia zajmie strategiczne do boju stanowiska. Książę Milan wyjeżdża 26 bm. do głównéj kwatery w Zuprija. Kroki zaczepne rozpoczną się 27 równocześnie z Alexinaczu, Driny, Uziza i Timok. Straż przednią tworzy 15,000 ochotników. Zanim książę opuści Belgrad, wyda manifest wojenny i proklamacyą do Bośnii. Rząd przesiedla się do Kraguiewaczu. Równocześnie uderzy Czarnogóra w 16,000 żołnierza na Turków pod Ostrop (w kierunku Niksicza) i pod Podgorycą.“ Temesv. Ztg. potwierdzając mniéj więcéj powyższe wiadomości nowe dodaje szczegóły, że pomiędzy Paraczynem a Alexinaczem ustawiono 40,000 Serbów, nad Driną 18,000, pod Uzizą 40,000. Czernajew objął komendę w Alexinaczu, Alimpicz nad Driną, jenerał Zach w Czaczak. Trzy wielkie legie stoją w pogotowiu pod dowództwem majora Vlajkowicza, archimandryty Duczehicza i posła Gliszica do przekroczenia każdéj chwili granicy. Inny dziennik donosi nawet już o starciu Serbów pod dowództwem jenerała Alimpicza nad Driną z wojskami tureckiemi. Być może, że nie jedno z tego, cośmy powtórzyli z dzienników, jest przesadzonem, ale główniejsze rzeczy sam organ ministrów austryackich Polit. Corr. potwierdza, niespodziewa się tylko rozpoczęcia wojny przed lipcem. Nadto, co by najsilniejszym było dowodem bliskiego wybuchu wojny, donosi, że misya Christicza do Carogrodu została powstrzymaną.

Wszystkie nici téj nowéj akcyi dzierży niewątpliwie w swym ręku Rosya, dla tego wiadomości wszelkie z téj strony wysyłane uważać można za zupełnie pewne. Jeżeli tedy Agence Russe telegrafuje w sobotę wieczorem do Berlina, że w Serbii powzięte postanowienie wielkiéj wagi wskutek zamknięcia jéj przez tureckie, kurdyjskie i albańskie wojska, to nie może być donioslejszego postanowienia niż wojna. Zresztą na wszelki przypadek gwarantowała Rosya Serbii, jak sobie opowiadają w kołach dyplomatycznych wiedeńskich, całość i nienaruszalność jéj posiadłości. Próżne tedy wysilenia Anglii, o których National Zeitung donosi, aby w ostatniéj chwili zażegnać burzę. Forteca Zwornik, którą radzi Anglia oddać Serbii, nie zagasi zapału wojennego, ani zaspokoi olbrzymich planów Serbii na przyszłość. Wobec nieuniknionéj prawie wojny serbsko-tureckiéj zastanawiają się téż już poważniejsze organa prasy nad następstwami tychże zapasów. Wiedeńska Presse, pisze, iż nasamprzód pierwszem zadaniem monarchii austro-węgierskiéj byłoby strzedz własnych granic i niepozwalać Serbom poddanym austryackim brać udziału w walce. Inną jednakże sprawa ta przybrałaby postać, gdyby się Serbii, wraz z Czarnogórzem udało zwyciężyć Turcyą i gdyby po terytoryalnem zwiększeniu Serbii myśl przetworzenia dotychczasowego systemu państw na południu miała się urzeczywistnić — w takim razie Europa a przedewszystkiém Austrya energicznie odezwać się powinna. Zdaniem Pressy nie może Austrya żadną miarą pozwolić na to, aby wzdłuż kroackiéj i dalmackiéj granicy miały zajść jakie zmiany na jéj niekorzyść, Austrya powinna już teraz przemyśliwać jakby temu zapobiedz.

Co do innych wiadomości ze Wschodu, to najprzód donosi Ajencya Havasa, że na wyspie Chio wydarzyły się 21 bm. zaburzenia. Powód do tego miało być zabójstwo chrześcianina przez żandarma. — Kreuz Ztg dowiaduje się, że rosyjski ambasador w Carogrodzie Ignatiew niezadługo odwołanym będzie, a na jego miejsce ma pójść Nowikow, ambasador z Wiednia. — Z Kostajnicy otrzymał Dziennik Polski telegram prywatny, że 22 bm. archimandryta Pelagicz schwytany został z 52 powstańcami przez patrol austryacki i internowany w Koziebrodzie.

Ponieważ kwestya wschodnia wciąż na porządku dziennym, przeto dzienniki zajmują się jeszcze ubiegłym peryodem, konferencyami berlińskiemi spełzłemi na niczém, oporem niespodzianym Anglii i pragną doszukać się sprężyn, które popsuły szyki Rosyi i starego Gorczakowa w pole wywiodły. Ciekawy pod tym względem umieściła artykuł angielska gazeta Pall Mall, przypisująca wielki udział w ostatnich wypadkach ks. Bismarckowi. „Gdyby dyplomaci różnych narodów“, mówi ona, „mogli wypowiedzieć wszystko, co wiedzą, tobyśmy się przekonali, że intrygi w ostatnich sześciu miesiącach nie sama Anglia nawiązała i prowadziła. Anglia nie byłaby nigdy rozpoczęła polityki oporu, gdyby nie była wiedziała, że ją ktoś w Europie popierać będzie. Zaufanie angielskiego ministerstwa w pomyślny skutek przedsięwziętego przez nią hazardu, opierało się na stósunku Niemiec do Rosyi i na téj świadomości, że Niemcy nigdy dopomagać nie będą Rosyi do wzmocnienia się, a ztąd téż nigdy jéj wschodniéj polityki popierać nie będą. Czy istniało jakie porozumienie pomiędzy niemieckim a angielskim gabinetem, czy nie, pewną jest, że w Londynie znano cel polityki niemieckiéj, a to wystarczało. Odpowiadałoby to bardzo polityce Niemiec, gdyby Rosyą jak najprędzéj osłabiono. Wojna pomiędzy Turcyą i Anglią z jednéj strony a Rosyą z drugiéj strony, byłaby nie małą gratką dla niemieckiego kanclerza.“ Widoczna ztąd, że alarmujące wiadomości, jakie wysyłał z Berlina korespondent do Timesa, miały na celu dopomódz do wywołania wojny. Jeżeli by w uwagach tych było nieco prawdy, wytłómaczyćby sobie mógł każdy, dla czego Bismarck pojechał do Kissingen, a w podróży nawet nie zawaził o Ems, chociaż tam cały świat dyplomatyczny był zebrany i radził o sprawach, które bardzo blisko obchodziły niemieckiego kanclerza. Czyżby gra Bismarcka w kwestyi oryentalnéj miała przeszkadzać do obaczenia się tak prędkiego z Gorczakowem?

Według Budapester Corr. powołanie generała Mollinarego do Wiednia stoi w związku z środkami, jakie mają być zarządzone celem strzeżenia granicy serbsko-węgierskiéj. Hon podaje nowe szczegóły o agitacyi serbskiéj, szerzącéj się w południowych Węgrzech. Kierownicy téj agitacyi rozsyłają swe korespondencye i polecenia na malutkich skrawkach papieru, które mogą być w razie potrzeby z łatwością połknięte. Takie karteczki dostały się do rąk władzom węgierskim. Hon mniema, że ogłoszenie stanu oblężenia w niektórych okolicach jest prawdopodobną rzeczą. Według innych doniesień sprawa ta nie wygląda tak groźnie, a faktem tylko jest, że znaczna liczba Serbów węgierskich zaopatrzonych w paszporty przeszła granicę austryacką i wstąpiła do szeregów. Aresztowany w Mellencze ajent serbski, który zbierał składki i namawiał do pożyczki serbskiéj, nazywał się Korneli Joanowicz i przytrzymany został w domu tamtejszego księdza serbskiego. Przed ujęciem udało mu się zniszczyć nazwiska wszystkich Serbów, co się z ofiarami swemi na rzecz kraju zgłosili. W Wielkim Becskereku i W. Kikindzie skompromitowało się kilka osób.

Anglia zaczyna korpusy swoje mobilizować i to tymczasowo tylko dwa — na próbę. Sztaby obydwóch korpusów już są na miejscu a w dwóch tygodniach wojska mają stanąć w Aldershott i Salisbury. W czasie wojennym korpus każdy ma liczyć 36,000 żołnierza, 12,000 koni i 90 dział. Koszta téj pierwszéj próby obliczone są na 40 tysięcy funtów.

---

* Dowiadujemy się, że dnia 25 b. m., w niedzielę stósownie do uchwał wieca poznańskiego, wręczony został Królowi Imci adres w sprawie języka urzędowego. Adres ten wręczyło Królowi Koło polskie. Spodziewamy się, że wkrótce będziemy mogli brzmienie adresu, oraz bliższe szczegóły o sposobie w jaki wręczony został, podać czytelnikom.

La Russie epique

par

Alfred Rambaud.

Paris, 1876.

„Dedykując wam to dzieło, odzywa się autor do członków Towarzystwa przyjaciół literatury rosyjskiéj przy uniwersytecie moskiewskim, nie miałem innego zamiaru, jak wam samym dostarczyć czytelników w Zachodniéj Europie i nie dedykacyą wam czynię, ale po prostu restytucyą.“ Skromność ta wielce uczonego pisarza, który dał się tak zaszczytnie poznać dokładnym obrazem cesarstwa wschodniego z czasów Konstantyna Porfirogenety, rozbraja nas zupełnie; nie jego też może sięgać krytyka nasza, ale tych mistrzów i przyjaciół rosyjskich, którym nieraz może za wiele zaufał. Jeżeli kto, to my Polacy nie mylimy go liczyć w poczet nieprzyjaciół naszych, bośmy w różnych jego pracach napotykali dla siebie niejeden dowód szczeréj i serdecznéj sympatyi. Jeden tylko osobisty mamy prawo zrobić mu zarzut, że nie jest dobrze obznajmiony z tém, co po francusku drukowaném było o literaturze słowiańskiéj. I tak wspominając o Słowie o pułku Igora, odwołuje się do artykułu p. Delaveau w Revue des deux Mondes, który dał w 1854 analizę tego poematu według Boltza, niemieckiego tłomacza; jak gdyby Francya po raz pierwszy wtedy zasłyszała coś o Igorze. — Jeszcze za Restauracyi baron d'Eckstein rozebrał był Słowo o pułku Igora w nieocenionem swém piśmie le Catholique, tak ważném dla etnografii i językoznawstwa, a tak zapomnianém dzisiaj; atoli nie dziwimy się temu, bo le Catolique stał się dziś wielką bibliograficzną rzadkością, ale p. Rambaud mógł coś wiedzieć o tłómaczeniu p. Eichoff, żyjącego dzisiaj, które wyszło w 1836 roku, jeśli nie późniéj cokolwiek, i o wspaniałych dwóch lekcyach, które Mickiewicz poświęcił temu poematowi na kursie w Collège de France. Uczeni moskiewscy nie umieli wytłómaczyć nowemu swojemu przyjacielowi samego tego wyrazu pułk, bo p. Rambaud jest pewnym, że najlepiéj go oddaje francuski la bataille w znaczeniu, jak go Froissart używa. Pułk tymczasem ma ten sam początek i ściśle znaczy to samo, co niemieckie Volk, i Serbi dziś na oznaczenie rzeczownika lud nie mają innego wyrazu jak puk, opuszczając jak zwykle literę *l* starosłowiańskiego języka.

I.

Pieśni bohatyrskie, które na Rusi kijowskiéj nazywają się dumkami, na północy Suzdalskiéj i wyżéj jeszcze po nad Onegą i koło Archangielska noszą nazwisko bylin, rzeczy, które kiedyś były. Ale między bylinami i dumami jest niezmierna przepaść, jak to zobaczymy. Anglik Ralston zajął się obszernie bylinami i choć p. Rambaud wspomina go zaszczytnie, zdaje się, że mu nie przypatrzył się należycie. Sąd Ralstona zdaje nam się daleko wytrawniejszy i głębszy niż francuskiego pisarza, a nawet o wiele niezależniejszy od moskiewskich autorów. Podstawą obu tych dzieł są zbiory Rybnikowa, Hilferdinga, Kiryjewskiego, że przemilczym Kirchę Daniłowa, który w połowie ośmnastego wieku zbierał już byliny w Permskiéj gubernii. Byliny te od zatoki fińskiéj rozeszły się aż w daleki głąb Syberyi i gdzie tylko rozlał się szczep téj zlewki fińsko-słowiańskiéj, ale nie przeszedł po za linią, która czysto słowiańską Ruś od mięszanéj zaleskiéj oddziela. Kongres ostatni archeologów moskiewskich zebrał się był umyślnie dla tego w Kijowie, aby odszukać tam pieśni, które mogły mieć związek jakiś z północnemi, ale praca ich była zupełnie próżną, ani śladu nie było tam tych pieśni na brzegach Dniepru. Z tym samym skutkiem mogli go byli szukać na Mazurach lub nad Kujawskiém morzem: Bachorzą. Spowodował ich głównie do tego najdawniejszy cykl pieśni, które wspominają o Włodzimierzu Wielkim i o Kijowie. Ale ów Włodzimierz, jak go znają Suzdalcy, nie ma najmniejszego rysu, któryby w czémkolwiek mógł się spotkać z historyą; nie jest on ani świętym, ani apostołem Rusi, ale czémś zupełnie nieruchomem, jak słońce, i nosi nawet nazwisko pięknego słońca; co większa, zdaje się reprezentować je istotnie i pieśń ta uważaną jest nawet za ściśle mitologiczną, mającą najwięcéj podobieństwa do indyjskich poematów tego rodzaju. Cykl ten zawiera nawet rzeczywiście najwięcéj językowych archaizmów. Co szczególna, że bylinom nie jest znane żadne a żadne nazwisko południowéj Rusi, ani żaden choćby najmniejszy jéj fakt historyczny. Wiedzą oni o dwóch książętach suzdalskich, kanonizowanych męczennikach, ale kto ich zabił, tego już wcale nie wiedzą; nazwisko Światopełka jest do niepoznania zmienione.

Wszyscy moskiewscy krytycy zgadzają się na to, że czas tworzenia nowych bylin dawno już przeszedł, ale w tym kraju o polarnych długich nocach, o rzadkich osadach ludzkich i wśród monotonnego życia przechowują się one wierniéj niż gdzieindziéj; sam rytm pomaga wiele do spamiętania byliny, chociaż nieraz miarowy wiersz się zepsuł i czuje to dobrze ucho muzyka, ale naprawić nie jest już zdolne. Są niektóre części, które w zupełną przeszły już prozę i nazywają się one pobywalszczynami. Najgorzéj ucierpiały nazwiska własne; często jedno drugiém dowolnie zastępowane bywa, a niekiedy i zupełnie opuszczone, bogatyr wtedy jest bezimiennym. Analizy tych pieśni dawać nie myślimy, choć moglibyśmy wiele z nich streścić według tłomaczeń Ralstona, którego mamy pod ręką, również jak cztery grube zeszyty pieśni kaleków, będziemy się za to starali scharakteryzować je jak można najbliżéj. — Pominąwszy cykl pięknego słońca Włodzimierza, byliny te nie dadzą się sprowadzić do żadnego systematu mitologicznéj całości; zdają się one być urywkami jakiéjś odległéj starożytności, z żadnego jednakże pierwotnego i jednostajnego nie płyną źródła. Awanturnicza ich cudowność podobniejszą jest do fińskiéj Kalawali lub do tych pieśni ostyjackich lub nawet kałmuckich, z których nam kilka przetłomaczył Aleksander Castren. Cudowność ich podobnąby była może do niektórych bajek naszych, gdyby miała ich pogodę, ich głębsze znaczenie moralne, i gdyby nie było w nich téj admiracyi materyalnéj przedewszystkiém siły. Nic tam nie znajdziemy podobnego do naszéj wody żywéj, któréj szukają trzéj bracia dla uzdrowienia matki, lub coś podobnego, co nas w naszych bajkach rozrzewnia i podnosi.

Byliny nieraz widocznie są rzekami, które jak Waregi z drużyną swoją przebiegają ogromne przestrzenie dla pobierania daniny od miast słowiańskich; często ci bogatyrowie noszą i nazwiska rzek; takim jest Wołga Wsesławicz, który ma węża za ojca. Jak Loki skandynawski ma on dar przybierania wszystkich kształtów na siebie i przeobrażać nawet może swoją drużynę; staje się od potrzeby wężem, orłem a niekiedy i mrówką. Takim jest i Don Iwanowicz, również jak Dniepr, lub jeden ze sług Włodzimierza, który zabija żonę i zabija potém i siebie i staje się Dunajem a żona jego jedną z rzeczek wpadających do niego. Według zdania uczonych rzeką jest także i Suchman, bo doznawszy niełaski Włodzimierza, odrywa liście pokrywające jego rany i woła: „Płyń rzeko Suchmanie! płyń

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Odolanowskiego, 22 czerwca,

(Wiec w Raszkowie. — Komisarz rządowy w Szczurach. Rocznica Ojca św.)

(T.) Wspomnieliście już o wiecu w Raszkowie. Aczkolwiek miało to być zebranie li tylko parafialne i dla tego nigdzie w pismach publicznych ogłoszoném nie było, to przecież zebrała się tak znaczna liczba ludu, że obszerna stodoła p. A. Chylewskiego, stósownie urządzona, wszystkich ciekawych dowiedzieć się, jak i co robić w obronie zagrożonego języka ojczystego, pomieścić nie mogła. Nie podaję treści przemowy, boć temat jeden tylko zajmował na językowych wiecach mówców wszystkich: obrona praw przysługujących narodowości naszéj i wyraz boleści przejmującéj serca na widok wszystkiego, co przeciw religii św. wymierzone, przyczém trudno zapomnieć o głośném wyjawieniu uczuć przywiązania do łączności z Stolicą Apostolską i Kardynałem Prymasem. Petycyą do Izby Panów na wiecu wyłożoną podpisało, oprócz onéj ogromnéj liczby katolików, o któréj już pisaliście, dwóch żydów. Snać nie wymarło w nich uczucie sprawiedliwości. Dzięki im za to! — Jeśli niemiecki książę poetów wołał umierając: „mehr Licht!“ to my dziś z całéj piersi wołać musimy: „precz z takiém światłem, jakie nam nowomodna daje kultura, ale za to żądamy „mehr Gerechtigkeit — więcéj sprawiedliwości.“

We wszystkiém, co się dzieje, chcą ludzie pewni opierać się na prawie. Czego w niém nie ma, to się pośród wierszy wyczyta. Tak téż niezawodnie wyczytano z prawa z dnia 20 czerwca r. z., że obok dozorów kościelnych, prawnie wybranych i ukonstytuowanych, może jeszcze istnieć administrator rządowy w parafiach pasterzy pozbawionych. Nie dziwiłem się temu w parafiach, gdzie tacy administratorzy urzędowali już przed oborem dozoru, boć „beati possidentes“ a administracya probostwa staje się piękném źródłem dochodu. Żeby przecież dziś, gdy wszędzie dozór funguje, jeszcze narzucać administratora czy komisarza, tego już doprawdy zrozumieć niepodobna. A stało się to w Szczurach i Górznie, opróżnionych przez śmierć ś. p. ks. Moczyńskiego. Kiedy dozór kościelny już prawie wszystkie sprawy pozałatwiał, role plebańskie wydzierżawił w Górznie, a projekt kontraktu z Szczur przesłał p. Massenbachowi, przychodzi naraz król. pruski komisarz dla zarządu majątku plebańskiego w osobie p. Selnowa z Ostrowa, któremu administracya w Jankowie Zaleśnym wcale się nie oprzykrzyła, i nużeż gospodarzyć, w czém dozór już dawno, bo od kwartału wedle praw sobie przysługujących najważniejsze poczynił kroki. Że przeciw takiemu postępowaniu tak dozór jak i reprezentacya zaprotestują, nie wątpimy ani chwili. Dobrzeby zaś było, gdyby n. p. szanowny dozór kościelny w Rogoźnie donieść zechciał publicznie, jakie skutki jego protest odniósł ostatecznie.

Pamiątkę trzydziestoletniéj rocznicy Ojca św. obchodziliśmy tu wszędzie bardzo uroczyście nabożeństwem solennem z kazaniami, w kościołach przystrojonych jak najwspanialéj, a lud, choć to był dzień roboczy, bardzo licznie uczestniczył, nader dobrze czując, że jeden Ojciec w niebie wszechmocny, a drugi w Rzymie, choć sługa pierwszego, przecież mocny wiarą, mocny światłem nadprzyrodzoném, mocny w miłość, któréj nam nigdy nie odmówił, gdy nas wielu za pomiotło poczytało narodów i śmierci naszéj zapragnęło. Miłujemy Ojca św. i miłować będziemy, mimo że w lud nasz wmawiają przeciwnicy, jakoby Pius IX wszystkiemu złemu był winien i uciskowi Kościoła i krachom i biedzie, może nawet śmierci sułtana. „Wenn der nur tod waer“, mówią w domach i na ulicach. A On żyje zdrów i silny nadzieją, że „non praevalebunt.“

Sulmierzyce, 23 czerwca.

(Aresztowania.)

(R.) W nocy pomiędzy pomiędzy 12 a 2 godziną z 22 na 23 b. m. krzyki i lamenty przestraszyły mieszkańców miasta naszego. Każdy przebudziwszy się ze snu twardego do całodziennéj uciążliwéj pracy, spiesznie co sił starczyło, dążył przed swą zagrodę, myśląc, że albo jego lub sąsiada chata stoi w płomieniach. Nie był to jednak ogień, tylko błogosławieństwo kulturkampfu, jakiém nas od trzech lat raczą.

Policya miejscowa na rozkaz sądu ostrowskiego aresztowała po różnych częściach miasta 11 osób, posądzonych o sprzeciwianie się egzekutorom i policyi przy fantowaniu proboszcza miejscowego o tym samym czasie w roku ubiegłym.

Dziesięć osób przyaresztowano, jedenastéj nie znaleziono. Nad ranem odstawiono je pod eskortą do Ostrowa. Delelikwenci mieli termin dopiero na 8 lipca wyznaczony. Zdaje się, że ich chcą na sądach przysięgłych sądzić. Pomiędzy aresztowanymi zabrano matkę z dzieckiem kilkotygodniowém, inne zostawiły w domu gromadkę drobnych dziatek, których ojciec jako najemnik co dzień do pracy iść musi. Zabrano także kilku porządnych rzemieślników.

Kraków, 20 czerwca.

(+) Galicya przygotowuje się powoli do wyborów sejmowych. Namiestnik hr. Alfred Potocki w przejeździe przez Wiedeń do Karlsbadu miał się porozumiewać z ministerstwem, co do najwłaściwszéj pory do rozpisania wyborów, i miał ją oznaczyć na wrzesień. Urzędowa Wiener Ztg. podała już dymisyą dla marszałka hrab. Dzieduszyckiego na własne i usilne jego nalegania. Cesarz miał udzielić dymisyi żądanéj, mając już, jak zaręczają in petto naznaczonego następcę. Ma nim być hr. Ludwik Wodzicki, który przed rokiem odmówił przyjęcia laski z powodu choroby żony, dziś jednak po jéj powrocie do zdrowia nie ma przyczyny odmowy. Hr. Wodzicki miał już raz ofiarowaną sobie tekę ministeryalną, ale jéj nie przyjął, zostawiając wolne miejsce panu Ziemiałkowskiemu. Domniemany przyszły marszałek należy do najgorliwszych i najczynniejszych ludzi politycznych w Galicyi, ciągle na wyłomie a raczéj w wagonie między Lwowem, Wiedniem a Pesztem od lat kilkunastu nie ustaje w żmudnéj pracy parlamentarnéj. Praktyka tak nieustająca jest już dobrą szkołą, jakoż hr. Wodzicki umiał sobie zjednać powagę tak u swoich jak i u obcych. Nie jest to może mąż polityczny z wyrobionym programem, ale takt, umiarkowanie i sumienne spełnianie obowiązków publicznych wyróżniają go w gronie kolegów, w znacznéj części składającym się z dyletantów politycznych i ochotników parlamentarnych. Oczywiście, że nominacya hr. Wodzickiego na marszałka już postanowiona, może być ogłoszoną dopiero po dokonanych wyborach.

Komitet centralny wyborczy we Lwowie powołany przez koło sejmowe, rozpoczął już swoją czynność ogłoszeniem odezwy do obywateli kraju. Odezwa ta blada, naszpikowana galicyanizmami nie wychodzi ze sfery czczych frazesów i nie dotyka żadnéj zasadniczéj kwestyi. Tłómaczy się to w części tém, że komitet centralny ma jedynie obowiązek nakręcania agitacyi wyborczéj, ale nie kierowania nią. Chodzi mu jedynie o pobudzenie gorliwości obywatelskiéj, aby nie dopuścić kandydatów Słowa i Szomer Izraela, nie jego zaś zadaniem wchodzić w merytoryczny rozbiór kwestyi ustawodawczych, które winny być przedmiotem starcia zdań na zgromadzeniach przedwyborczych.

Pożądaném byłoby, aby wcześnie wywołano dyskusyą w sprawach zasadniczych i kwestyach ustawodawstwa krajowego, mianowicie zaś reformy administracyjnéj i gminnéj, bo w ten tylko sposób można będzie wzniecić silniejszy ruch wyborczy i jeśli nie da się wytworzyć stronnictw politycznych, to przynajmniéj doprowadzić do koniecznego starcia opinii i programów dalszego działania.

Pierwszém niejako hasłem w tym kierunku jest pismo p. Pawła Popiela, posła obwodu krakowskiego „do moich posłów.“ (?) Szanowny poseł, którego rozległe wiadomości polityczne i głębokie poglądy, zna kraj cały, choć nie zawsze z nich chciał skorzystać zdając sprawę z ostatniego sejmu, dotyka wielce ważnych kwestyi. W kwestyi gminnéj oświadcza on się w zasadzie za reformą w kierunku gminy zbiorowéj, w któréjby jednak uszanowaną była zarówno indywidualność obszarów dworskich jak odwieczna organizacya, gromada. Wyraża on się nader trafnie, że trzeba, aby dwór z gromadą stały obok siebie, a nie naprzeciw sobie. W kwestyi ruskiéj jest za walką z Świętojurcami a zgodą i ustępstwami dla Rusi. Wreszcie co do samego składu sejmu, nie zapatruje się p. Popiel tak pesymistycznie, jak wielu z tych politycznych zoilów, co już dawno o sejmie lwowskim wypowiedzieli perduta gente. I owszém, dostrzega poseł krakowski wiele zdrowych żywiołów w sejmie, skarży się tylko na brak organizacyi, przypisując go słusznie brakowi stronnictw.

Broszura p. Popiela o kilku tylko stronnicach, ale obfita w treść jest jedynym głosem, który się dotąd odezwał w kraju w sprawie przyszłych wyborów. Zresztą pojawiają się tylko paszkwile, rymowane i nierymowane, paszkwile pseudo-satyryczne i paszkwile pseudo-rezonowane, których treść i dążność zawsze jedna. Wiecznie tylko nienawiść wiary i wszelkich dodatnich zasad, potwarz na katolików, ultramontanów, stańczyków i konserwatystów. Są to prawdziwe wyścigi absurdów i złéj wiary, a ubiegający się o pierwszeństwo w tych gonitwach, nie mieszczą się już w arenie dwóch lwowskich dzienników politycznych, trzech literackich i dwóch humorystycznych. Czara żółci i kłamstwa przepełniana wylewa się z wielu pism znanego wam kierunku, do broszur i publikacyi odrębnych. W tym rodzaju pojawiają się nowości wcale nie nowe, chyba przesady w nieprawdopodobieństwie zuchwałych oszczerstw, jak np. choroby galicyjskie itp. publikacye.

Hr. Colloredo Mansfeld wyjechał z Krakowa i obecnie jest przyjmowany we Lwowie przez naczelników władz i Towarzystwo rólnicze. Nie szczędzi on nigdzie obietnic i stara się widocznie zatrzeć przykre wrażenie, jakie w kraju wywołała podróż p. Marescha.

NIEMCY.

* Berlin 25 czerwca. Kończymy dzisiaj przerwane sprawozdanie ze zajmującej dyskusyi, toczącéj się w piątek zeszły w Izbie poselskiéj nad niepewnością, panującą w organizacyi najwyższych władz rządowych monarchii t. j. ministerstwa. Windhorstowi (Meppen) cała przypada zasługa, że ważny ten przedmiot poruszył. To téż wszyscy mówcy następni, chociaż się różnili w pojmowaniu nie jednéj rzeczy, przedmiotowość ścisłą przywódzcy centrum pochwalić musieli. W obec ostréj krytyki i zarzutów, że ks. Bismarck przez zamianowanie podwładnych sobie radzców ministrami pruskimi, pragnie większy wywierać wpływ na ministerstwo, którego jest prezydentem, wiceprezes ministerstwa Camphausen słabo bronił oryginalnych rzeczywiście i niepraktykowanych nigdzie stosunków w ministerstwie pruskiém, a ostatecznie nie mogąc żadnego lepszego znaleść argumentu, zastawiał się zwykłym dzisiaj frazesem, że tego wymaga rozwój wielkiéj ojczyzny niemieckiéj. W ogóle „interesa wielkiéj ojczyzny“ są dzisiaj środkiem uniwersalnym na wszystkie niewygodne, ciekawe pytania, a kto nie skłoni głowy przed tym dowodem, jest niepoprawnym nieprzyjacielem cesarstwa. Dwóch tylko mówców uznało nominacye nowych dwóch ministrów pruskich bez teki za absolutnie dobre: pp. Kardorff i Gneist. Pierwszy uznawał w tém wzmocnienie władzy państwa niemieckiego, drugi dowodził, że ten wypadek zupełnie z konstytucyą jest zgodny. Energicznie przeciwko świeżéj nominacyi wystąpił p. dr. Hänel (postępowiec), gdyż przez to, że kanclerz niemiecki a pruski prezydent ministrów jedną i tą samą jest osobą, i że wielu ministrów pruskich zasiada w radzie związkowéj, stosunki wzajemne pomiędzy Prusami a Rzeszą niemiecką dostatecznie są zabezpieczone i wcale nowych nominacyi ministrów nie potrzeba. Wywody te poparł p. Virchow i tak niemiłosiernie skrytykował genetyczny rozwój państwa, o którym mówił Camphausen, że sytuacya tegoż ministra w Izbie wcale nie była do pozazdroczczenia. Sarkastycznym wycieczkom przeciwko ministrom towarzyszył ustawiczny i ogólny śmiech w Izbie. Ministra hr. Eulenburga zaczepił o wielostronność, która mu w Izbie poselskiéj każe być liberalnym, a w Izbie Panów konserwatywnym. Hr. Eulenburg, mówił poseł, zdaje się pozornie tutaj żadnego nie mieć udziału w wielu w ważnych kwestyach, pozwala Izbie czynić co jéj się podoba, a nawet tak się bierze, jakoby przystawał na to, co Izba uchwala, a potém w drugiéj Izbie zupełnie co innego czyni (głosy: słuchajcie! ordynacya miejska!) i to nieraz coś absolutnie przeciwnego większości téj tu Izby. Czyż to Panowie jest genetyczny rozwój? (wielka wesołość). P. Camphausen mówi: „jeżeli tego lub owego odemnie wymagać będą, natenczas biorę dymisyą“ o gdyby toraz chciało powiedzieć o sobie całe ministerstwo (długa wesołość). Tymczasem nie posiadamy żadnego ministerstwa tylko zbiór ministrów (wesołość). Na to odpowiadał raz jeszcze minister Camphausen, poczem zamknięto dyskusyą i stosownie do wniosku p. Windhorsta (Meppen) przekazano pismo prezydenta ministrów komisyi prawniczéj, z poleceniem postawienia stósownych wniosków, jeśli to uzna za konieczne. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym postawiono pomiędzy wieloma innemi przedmiotami na pierwszém miejscu interpelacyą posła Kantaka, dotyczącą rozwiązania zebrania polskiego w Dębogórze, a na końcu znane wnioski: Reichenspergera o naukę religii w szkołach elementarnych i Windhorsta (Bielefeld) w kwestyi więzień.

Izba Panów przyjęła na wczorajszém posiedzeniu prawo etatowe i prawo o kosztach podróży i dyetach posłów. Wniosek Beckera, aby członkowie Izby Panów wolny mieli przejazd na kolejach żelaznych w czasie trwania sesyi, upadł. Następnie zatwierdziła projekt, oznaczający koszta przeprowadzki dla urzędników w formie prze-

---

moja krwi wrząca! krwi moja przelewana za niewdzięcznych.“

Najznakomitszy z tych siłaczy jest Ilia Muromski, syn chłopa, nadzwyczajnéj siły bogatyr, karczujący lasy, uprawiający ziemię i przebiegający świętą Ruś, aby ją uwolnić od potworów i zbójców. Co najzabawniejszego, że w historyi téj znajduje się scena, którą się rozpoczynają — tysiąc nocy. Ilia w podróży swéj przestrzeżony włazi na drzewo, jak bagdadzki kalif ze swoim wezyrem, aby się schronić przed straszliwym olbrzymem, nazywającym się Swiatogór, który z kryształowéj skrzynki wydobywa kobietę cudnéj piękności a sam się spać kładzie. Ilia dostrzeżony przez tę piękność, musi znijść z drzewa i być jéj posłusznym; ale Moskiewka chowa jeszcze bogatyra do kieszeni olbrzyma, aby z nim się nie rozstawać; szkoda tylko, że koń wiozący dwóch bohatyrów i skrzynię z niewierną żoną, zaczyna utykać, Swiatogor sięga do kieszeni i dobywa rywala; ucina wprawdzie głowę kobiecie, ale z Ilią czyni przymierze, że odtąd żyć będą jak bracia i kochać się i wspierać wzajemnie. Swiatogór nosi często nazwisko Samsona, który niczém prawie nie różni się od biblijnego, cała jego siła nadzwyczajna zależy od włosów, zdradliwa jego Daliła moskiewska ucina mu je, nie aby go wydać Filistynom, ale aby hulać mogła bezkarnie, a gdy Swiatogorowi-Samsonowi odrosły włosy, wali dom, w którym otoczona kochankami zdrajczyni w najlepsze piła i tańczyła. Nie jedyne to jest zapożyczenie się bylin w starym testamencie. Włodzimierz postępuje sobie zupełnie z jednym ze swych bogatyrów, jak Dawid z Uriaszem; historya Józefa w Egipcie i Gedeona z runem lub z odprawą żołnierzy pijących rękami wodę u rzeki, znajduje się pod innemi nazwiskami. Spyta kto może, jakim sposobem śpiewające burłaki zaznajomili się z pismem świętém, przed zalaniem Moskwy książkami towarzystwa biblijnego. Rozwiązanie łatwe, jeżeli sobie przypomnimy wpływ Judaizmu, do którego się nawrócili byli Chazarowie i część zawołżańskich Bułgarów, na Moskali aż do połowy szesnastego wieku; dziś nawet pop prawosławny, uczący dzieci katechizmu, ze zdziwieniem katolików częściéj im mówi o królu Achabie, niż o Chrystusie, bo stary testament przystępniejszy jest dla niego, aniżeli nowy.

Byliny mają niejedną figurę mitologiczną grecką, jak Polkany, gatunek centaurów, lub Polenice, rodzaj amazonek, przed któremi pierszchają najstraszniejsi junacy. Jeden z takich sławny Dobryna Nikiticz, który ma cały cykl swój pieśni, pędził za taką polenicą i rzuciwszy za nią maczugą, ugodził ją w plecy; ani się obejrzała; bogatyr myślał już, że go dawna opuściła siła, uspokoił się jednakże, kiedy tą maczugą dąb ogromny roztrzaskał. Dopiero za trzeciém uderzeniem odwróciła się polenica, myśląc, że ją ukąsiła mucha i porwawszy zuchwałego śmiałka za jego jasne włosy, schowała go do kieszeni razem z jego koniem. W drodze rzekła do siebie: „jeżeli mój jeniec jest stary, utnę mu głowę, jeżeli młody, zachowam mu życie, a kto wie, czy nie pójdę za niego, jeśli mi się spodoba.“ Dobyła go z kieszeni, przypatrzyła mu się: przystojny chłopiec! i nie wiele myśląc, oświadczyła mu się. Ale jak Brunehilda, kiedy poszła za Gunthera, lub inne skandynawskie walkyry, tak i nasza polenica straciła odwagę i siłę i stała się bardzo potulną i posłuszną żoną, a nazywała się Nastazya Mikulewna. Podczas długiéj podróży swego męża, który jak Ulises włóczy się po świecie, gra ona rolę Penelopy, już się wreszcie chwiać zaczyna jéj wierność, szczęściem, że Dobryna wraca w ubiorze pielgrzyma, niepoznany od nikogo i pijąc do Nastazyi, wpuszcza swój pierścień w kubek. Czas był! uradowana żona przeskakuje stół, rzuca się mężowi do nóg i przeprasza go. Byliny mają i gatunek Cyrce, zamieniającéj swoich kochanków w wołów, których potém wysyła paść się na bagniste łąki. Dostaje się téj Marynie Cyrce i Dobryna, którego ona zamienia w żubra ze złotemi rogami, ale uwalnia go siostra jego własna Katarzyna, większa jeszcze czarownica od Maryny. Któż jest zdolen wypowiedzieć wszystkie dzieje o dziewicach-łabędziach, których skórę z pierzem trzeba dobrze schować, ożeniwszy się z niemi, bo jeźli jéj dopadnie, ucieka na wodzie: „bywaj zdrów mężu!“ i odzyskuje wszystkie dziewicze przywileje, tak, że bez najmniejszego skrupułu za drugiego iść może. — Ale obok tych awanturnic są i dobrze wychowane panienki, pełne wdzięków i wstydliwości, schodzące rzadko kiedy na ulicę ze swoich teremów, księżniczki zamknięte, których sława piękności szybko mimo tego rozchodzi się po świecie. Są i poważne matrony, wyglądające na sułtanki Validy, wielkiego rozumu, jak matka halickiego księcia Wuka Stefanowicza. Co do księżniczek, skromnie spuszczających oczy, jedna rzecz tylko w nich mi podobać się nie może, że najczęściéj mają imię Zabawa. Zresztą większa część tych pań dalekie są od pewnéj wstrzemięźliwości i bojaźliwości, nie wyjmując nawet żony Włodzimirza Apraksii, córki króla ponuréj Litwy, któréj wpada w oko piękny Czuryło, koklusz, jak mówią Francuzi, niejednéj z tych dam, gotowéj za nim po przez dwór przerzucić swj czypiec, niejedna przy stole zapatrzywszy się na niego, kaleczy sobie palce nożem i t. d. Wspominamy tu te szczegóły, rozumie się, że w skróceniu, jedynie, żeby dać poznać, jak dalekiemi są byliny od skromnéj przyzwoitości bajek i skazek poczciwego ludu naszego; bo cokolwiek u nas jest pod tym względem swywolnego, lub rozkiełznanego, wyrodziło się pewno albo na bruku lub błocie naszych miasteczek, albo w przepokojach służby dworskiéj dla zabawki domowych paniczów.

Dla tych mieszkańców z okolic Permu lub z nad brzegów Onegi, Galicya dzisiejsza jest krajem nadzwyczaj bogatym, handlownym i szczęśliwym, nic się jéj nie równa, prócz jednych Indyi wschodnich. Proszę tedy zobaczyć, jak ubrany jest syn halickiego księcia. Piękne księżniczki mają w swych teremach na suficie słońca, księżyc i gwiazdy, Wuk je ma w swoim kapeluszu, na którym błyszczy płomień zamiast pióra; a guziki jego strzelają piorunami. Wszyscy ci bohatyrowie należą do kręgu Włodzimierza i zasiadają przy jego stole, jak rycerze błędni przy stole Artusa i ów Wasili-pijak, którego Włodzimierz po karczmach szukać musi, aby wybił i odpędził Tatarów, i Łowczanin, którego książę wysyła na zabicie, aby się stał panem jego żony i niegodziwiec Alisza Popowicz, mający nie lepszą od siebie żonę czarownicę, i Choten Bluduwicz, gatunek Don Juana i tylu innych obracających się koło pięknego słońca, którzy wcale nie są, jak zachodni rycerze, bez zmazy i zarzutu.

Z tego wszystkiego czytelnicy widzą, że nic dziwnego, iż tych podań wszystkich uczeni moskiewscy nie znaleźli ani na Ukrainie przednieprskiéj, ani zadnieprskiéj, i że Kijów i sam Włodzimierz był czémś zupełnie obcém i bardzo dalekiém dla burłackich bardów z za Onegi i dla tego właśnie i tę krainę i tego księcia wybrali dla umieszczenia w niéj i w koło niej swych fantastycznych zmyśleń, że im ani ten kraj ani ów książę znanymi nie byli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rząd przedłożonéj, odrzucając uchwałę Izby co do zrównania urzędników klasy 4 i 5 i co do wynagrodzenia kosztów podróży tym, którzy sami o przeniesienie wnieśli. — Daléj głosowano ostatecznie nad ordynacyą miejską i przyjęto ją tak, jak pierwotnie uchwalną została z wyjątkiem § 16, gdzie poprawkę pana Kleist-Retzow złagodzono do tyla, że ograniczenie praw obywatelstwa aż do cenzus 12 marek tam tylko ma być zachowane, gdzie już istnieje, a więc nie ma być zaprowadzone nigdzie na nowo. Na końcu obradowano nad ustawą o kompetencyach, którą referent hr. zur Lippe uznał jako znakomicie opracowaną przez drugą Izbę, mimo to jednak nie zalecającą się we wszystkich bez różnicy punktach do przyjęcia. Komisya poczyniła zmiany w §§ 6 i 7—14. Izba przyjęła en bloc całą ustawę podług uchwał swéj komisyi.

Ordynacyą miejską i ustawę o kompetencyach przyjęto pod obrady w Izbie poselskiéj już we wtorek, jak się Voss. Ztg. dowiaduje. Wczoraj téż przed południem partya narodowo-liberalna zeszła się na narady, jak sobie z ordynacyą miejską po uchwałach w Izbie Panów zapadłych, postąpić. Postanowiono po prostu ignorować zmiany dokonane w Izbie Panów i głosować za postanowieniami uchwalonemi przez większość Izby poselskiéj. Ponieważ centrum i partya postępowa również nieprzychylną jest zmianom poczynionym w Izbie Panów, los ordynacyi miejskiéj można uważać za rozstrzygnięty. To samo dziać się będzie z prawem o kompetencyach. Daremném zatém będzie nawoływanie w ostatniéj jeszcze chwili Nordd, Allg. Ztg., która widząc, że wszystkie usiłowania do porozumienia prowadzące pełzną na niczém, ucieka się do manewru, z takim skutkiem tylekrotnie używanego, przywodzi liberałom na pamięć, że największymi przeciwnikami wszelkich praw i organizacyi państwa pruskiego są ultramontanie z centrum i Windthorstem na czele, przypomina, jak Windthorst korzystał z każdéj okoliczności, aby tego prawa nie doprowadzić do skutku i prosi narodowo-liberalnych, aby przecież nie pozwolili Windthorstowi wodzić się za nos. Za bardzo zużyta ta broń, aby mogła coś pomódz! Odrzucenie dwóch tych projektów przez Izbę poselską da hasło do zamknięcia sejmu.

Rząd włoski wypowiedział traktat handlowy z Niemcami na 1 maja 1877. Układy celem zawarcia nowego traktatu toczyć się będą w Rzymie i rozpoczną się w niedługim czasie. Przeznaczono już do pomocy panu Keudell doświadczoną w kwestyach polityki handlowéj osobistość.

W Brukseli otworzoną będzie jutro sanitarna wystawa międzynarodowa. Ze strony komitetu niemieckiego, zostającego pod protektoratem ks. następcy tronu, wyjeżdżają wziąść udział w uroczystości: zastępca przewodniczącego, hanzeacki minister rezydent dr. Krüger, pozasłużbowy jenerał v. Etzel, królewski prezydent wyrtemberski dr. v. Steinbeis i inni. Kongres połączony z wystawą rozpocznie się 27 września i trwać będzie do 4 października.

Zmarły Biskup Trewirski miał do zapłacenia, oprócz 14,400 tal. kar za przekroczenie praw majowych, jeszcze 96,000 marek, nałożonych mu w drodze administracyjnéj za nieobsadzenie sukursalnych beneficyów.

Wiadomo, że sąd trewirski skazał ks. Jox na 3 miesiące więzienia, iż wytresował swego pudla tak, że nie chciał przyjąć chleba, jeśli mu powiedziano, że pochodzi od Bismarcka albo od Falka, i tylko brał go wtenczas z ręki kiedy wyrzeczono, że od Papieża pochodzi. Jox ogłasza w Germanii, że denuncyacya jest najfałszywszą, gdyż pies jego podobnych sztuczek nie umie, jak się policya dostatecznie o tém przekonać mogła, mając corpus delicti długi czas pod swoją strażą. Nie było zatém potrzeba na udowodnienie winy świętości przysięgi.

W Raciborzu odbędzie się 10 i 11 lipca jeneralne zgromadzenie katolików szląskich. Komitet lokalny wydał już stósowną odezwę i program uroczystości.

Wskutek straszliwych spustoszeń, jakie nowy wylew Renu wyrządził w Alzacyi i nędzy zagrażającéj wielu gminom, ks. kanclerz wystósował do wszystkich rządów niemieckich odezwę o urządzenie w całych Niemczech składek na rzecz poszkodowanych Alzatczyków.

FRANCYA.

* Paryż, 23 czerwca. Przed kilku dniami odebrał rząd francuski z Madrytu depeszę, w któréj rząd hiszpański skarży się na obojętność władz francuskich wobec knowań bawiących w Francyi karlistów. To ustawiczne naprzykrranie się rządu madryckiego znudziło wreszcie księcia Decazes i wczoraj, jak donosi tutejszy korespondent do Köln. Ztg, wysłał do Madrytu odpowiedź, w któréj oświadcza, że karliścl w Francyi bawiący. nie wykraczają w niczém przeciwko prawom krajowym, rząd zatém francuski nie ma żadnego powodu, by przeciwko nim nieprzyjaźnie występował. Jeżeli rząd madrycki — pisze daléj książę Decazes, boi się knowań karlistów, to niech sam nad tém czuwa, niech obsadzi granicę, aby ze schadzek tych „conciliabules“, o których wspomina, nie wynikło dlań jakieś niebezpieczeństwo.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał minister sprawiedliwości Dufaure na dwie interpelacye. Pierwszą z nich wniósł był już na wczorajszém posiedzeniu deputowany i redaktor République française, p. Spuller, z powodu bezprawnego postępowania władz sprawiedliwości z osadzonym w więzieniu w Saint Pelagie redaktorem radykalnego pisma Droits de l'Homme, p. Dolatre. Drugą interpelacyą wniósł dziś bonapartysta Laroche-Joubert i zapytał ministra, jakie rząd przedsięwziął kroki, by podnieść dobrobyt ludu francuskiego. Co się tyczy pierwszéj interpelacyi, opowiedział p. Spuller, że w dniu 17 b. m. wyprowadzono pana Dolatre z więzienia i mimo protestu jego wsadzono go do zamkniętego wozu, w którym tnansportuje się zwykłych zbrodniarzy i powieziono do pałacu sprawiedliwości. Tu skoro wysiadł, zamknięto go w ciemnym lochu, gdzie przez trzy pozostawał godziny. Kiedy zaś miano go zaprowadzić przed sędziego śledczego, skrępowano mu ręce powrozami. Pan Dolatre jest pisarzem, przestępcą politycznym, a nie zbrodniarzem, postępowanie więc takie jest karygodne i interpelant zapytuje rząd, jakie myśli urządzić środki, by podobne nadużycia na przyszłość się nie przytrafiały. Pan Dufaure odpowiedział, że nie zaprzecza podanemu przez interpelanta faktowi; p. Dolatre, korzystając z przysługującego prawa, mógł zażądać własnéj powózki, nie uczynił przecież tego i bez protestu wsiadł do wozu, przeznaczonego dla zbrodniarzy. Co się zaś tyczy skrępowania rąk powrozami, to środek ten z powodu obecnego stanu pałacu sprawiedliwości musiał być użyty. W gmachu tym odbywa się obecnie restauracya, nawieziono dużo materyału a aresztantów trzeba obecnie prowadzić przez ciemne i drzewem zapchane korytarze, z powodu czego wielom bez powrozów prowadzonym więźniom udało się ztamtąd uciec. Po odpowiedzi ministra zabrał raz jeszcze głos p. Spuller i odrzekł, że p. Dolatre nie zawiadomiono dość wcześnie, aby mógł osobną dla siebie zamówić powózkę i padł ofiarą zanadto surowych przepisów regulaminu więziennego.

Druga interpelacya, wniesiona przez pana Laroche-Joubert a zapytująca krótko i niezgrabnie; jakie rząd przedsiewziął środki, celem podniesienia dobrobytu ludu, podała panu Dufaure pożądaną sposobność łatwego tryumfu i zyskania sobie republikanów, z którymi od dość niedawnego czasu w niebardzo przyjaznym zostawał stósunku. W odpowiedzi swéj zwrócił on się na wstępie przeciwko bonapartystom, chociaż ich po imieniu nie nazwał, którzy przez tego rodzaju interpelacye pragną zyskać sławę obrońców ludu. Rząd — mówił minister, nie posiada w ręku swém środków, iżby mógł bezpośrednio popierać i podnosić dobrobyt klas pracujących i wpływać na jego umoralnienie. Ktoby tego żądał, wymagałby za wiele. Zadaniem rządu jest czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym, szerzyć pomiędzy ludem to przekonanie, że posiada obecnie rząd pewny i ustalony, którego stronnictwa wichrzące nie zdołają obalić. Kraj w takich zostając stósunkach, może się bezpiecznie oddawać spokojnéj pracy i sam może pracować nad podniesieniem swego dobrobytu. Aby zaś podać ludowi możność nabywania oświaty, zażądał minister Waddington od komisyi budżetowéj potrzebnych funduszów na zaprowadzenie szkoły tam, gdzie jéj dotąd nie ma. Sam pan Laroche-Joubert — zakończył p. Dufaure — który pracą dobił się znaczenia i majątku, może być przykładem i nauką dla kraju. Odpowiedź ta ministra zyskała poklask deputowanych republikańskich, a pan Laroche-Joubert ujęty, jak się zdaje, pochlebstwem, nie zażądał już głosu.

W końcu posiedzenia stawił deputowany Mitchell wniosek i zażądał ustanowienia komisyi, którąby zastanawiała się nad tém, w jakiby sposób można zniżyć podatek od gorących napojów. Wniosek ten odrzuciła Izba 207 głosami przeciw 198.

Lewe centrum Izby obrało dziś p. Germain swym prezydentem, a pana Pawła de Rémusat wice-prezydentem. — Jak słychać, ma Izba około 25 lipca zamknąć posiedzenia i odroczyć je na czas niejakiś. Przed czasem tym pragnie lewica poddać dyskusyi projekt do prawa municypalnego i budżet dochodów. — Senat na dzisiejszém posiedzeniu przyjął projekt do prawa dotyczący bicia pięciofrankówek 244 głosami przeciwko 123. — Wydział senatu, któremu powierzono sprawę projektu Waddingtona, obrał dziś przewodniczącym swym p Kolb-Bernard, sekretarzem pana Fournier. — Dnia dzisiejszego przybył tu dotąd nowo mianowany przy tutejszym rządzie poseł grecki, książę Ypsilanti i wręczy niebawem marszałkowi Mac-Mahon swe pisma uwierzytelniające. — Stan zdrowia senatora Wołowskiego znów się pogorszył; jak twierdzą przyjaciele jego, nie ma nadziei, ażeby go nadal można utrzymać przy życiu. — Dnia wczorajszego nawiedziła Paryż niepamiętna od dawna burza, która trwała od godziny 4 z południa aż do 9 wieczorem. Wśród bicia piorunów padał przez cały ten czas deszcz ulewny, a około 7éj z taką gwałtownością, jaką tylko w strefie tropikowéj widzieć można. Dotąd niewiadomo, jakie burza ta sprowadziła szkody.

Komisya budżetowa powzięła dziś kilka ważnych uchwał, mianowicie w etacie ministerstwa kultu. I tak skreśliła pozycyą, w któréj żądano 1,200,000 franków na podwyższenie pensyi dla duchownych; przyjęła zaś pensyą, którą pobierali kanonicy w St. Geneviève (Pantheon) z zastrzeżeniem, że z końcem r. 1877 ma ona ustać. Co do pensyi, pobieranéj przez kanoników w St. Denis, uchwaliła komisya, iżby 12 tamże miejsc, skoro zawakują, nie obsadzano nadal.

Robotnicy brukarscy w Paryżu urządzili bezrobocie, ponieważ nie chcieli zgodzić się na płacę, podawaną im przez chlebodawców.

Jak słychać, odmówił rząd szwajcarski prośbie cesarzowicza, który miał zamiar wstąpić do armii szwajcarskiéj. Podobno i rząd rosyjski wzbronił się przyjąć go do swéj armii, nie chcąc narażać się rzeczypospolitéj francuskiéj.

Dziś odbywa się w Wersalu wielki uroczysty obchód, celem uczczenia dnia urodzin jenerała Hoche; całe miasto uroczystą przybrało szatę; wieczorem odbędzie się uczta, na któréj Gambetta wygłosi mowę.

Umarł dziś baron Rosetti, który w bitwie pod Reishofen dowodził pułkiem kirasyerów.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Zdaje się nie ulegać dziś żadnéj wątpliwości że Muktar basza rzeczywiście zaopatrzył Niksicz w żywność. Jak donosi korespondent z Raguzy z dnia 18 b. m. do Pol. Corr. przeszedł on tą razą Duży wąwoz, nie zaczepiony nigdzie przez powstańców, którzy w czasie tym stali obozem pod Banjani i spokojnie przypatrywali się jego pochodowi. Miało się to stać na wyraźny rozkaz księcia Nikity, który obecnie stara się o zawieszeni broni, przyczém rząd turecki stawił jako pierwszy warunek przepuszczenie Muktara baszy z żywnością do Niksicza. Ten sam korrespondent donosi pod dniem 19 b. m., że dowództwo po Muktarze baszy, który został odwołany, obejmie nad wojskiem stojącem pod Gaczko Alibasza, syn możnowładzcy bośniackiego, strasznego wroga rajasów Zengicza agi. Ali basza nie ma posiadać talentu wojskowego, z czego wnoszą, że rząd turecki nie ma w téj chwili zamiaru prowadzić w tych stronach z naciskiem wojny.

Powstańcy bośniaccy z gór kozarskich, zaniepokojeni, jak widać powolnością Hercegowińców, wystósowali do nich pismo, w którém oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie przystąpią do rokowań, mających choćby najkrótsze sprowadzić zawieszenie broni. Bracia Hercegowińcy — tak się do nich odzywają — łudzicie się, jeżeli sądzicie, że rząd turecki da wam autonomią. Reformy, które wam przyrzeka, przeprowadzaliby jego urzędnicy, tj. Turcy. Co oni warci, to wiecie sami najlepiéj. Co się nas tyczy, to wolimy wszyscy wyginąć, niż przyjąć takie reformy, które nie są tyle warte, ażeby się dla nich tyle było krwi przelało i piękny kraj nasz zamieniło w pustynię. Bóg niechaj was oświeci, bracia.“ Słowa te, jak donosi wspomniona urzędowa korespondencya, nie sprawiły żadnego wrażenia w obozie powstańców hercegowińskich.

Według źródeł tureckich, które Pol. Corr. podaje z Ruszczuka, powstanie bułgarskie utrzymuje się dotąd jedynie w dwóch wilajetach. W wilajecie Gabrowskim o kilka mil od Trnowy stoi oddział w sile 3000 ludzi pod dowództwem Djanka Djustabanowa. Oddział ten i inne mają swe stanowiska w górach, dla tego wojsko tureckie nie mogło dotąd żadnéj przeciwko nim przedsięwziąć wyprawy. W dniu 11 bm. zdecydowali się jednak Turcy uderzyć na nich; zabrawszy z sobą bateryą lekkich dział, udali się w góry. Po wielkich trudach odszukano powstańców pod Trnową i tu krwawa rozpoczęła się bitwa. Turcy, jak to sami przyznają, musieli ustąpić z placu boju z powodu za szczupłéj liczby wojska. Z źródła zaś bółgarskiego podaje wyżéj wspomniana korespondencya, że powstanie bułgarskie trwa we wschodniéj i zachodniéj części Bałkanu i znaczne posiada siły. W części zachodniéj dowodzi między innemi oddziałem, liczącym 2000 żołnierza, uzdolniony publicysta Vojtow, który niedawno temu redagował wychodzący w Bukareszcie dziennik p. t. „Zname“ (chorągiew).

TELEGRAMY.

Washington, 24 czerwca. Senat dodawszy kilka poprawek, przyjął ustawę o obronie prawa głosowania Murzynów.

Kopenhaga, 24 czerwca. Nadzwyczajne posiedzenie rejchstagu już skończone. Folkething, na którym tylko lewica była obecną, przyjął jednogłośnie proponowane przez lewicę wotum niezaufania dla ministerstwa.

Rzym, 24 czerwca. W Izbie posłów toczą się obrady nad kolejami. Spaventa rozwijał dzisiaj powody, dla których dawniejszy rząd odkupił koleje z rąk prywatnych i krytykował na końcu dodatek do układu paryzkiego. Prezydent ministerstwa Depretis zaprotestował następnie przeciw zarzutowi, jakoby rząd podczas układów paryzkich był ubliżył godności kraju.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Oprócz dawniéj już wymienionych kar porządkowych na plebana w Krzycku ks. Jaensch a, o których donosiliśmy, ściągnięto jeszcze 30 talarów a w przeszłym tygodniu 100 talarów z dzierżawy roli plebańskiéj, aresztem obłożonéj.

* Dnia 23 czerwca toczyły się w sądzie średzkim dwie sprawy; jedna przeciwko księdzu Enn z Kostrzyna, już od dwóch lat wydalonemu, a druga przeciwko księdzu Zmurze z Gogolewa, również już od kilku miesięcy w skutek rozkazu naczelnego prezesa, przebywającego za granicami naszego Księstwa. W pierwszéj sprawie osądzono księdza Enna za odprawienie cichéj mszy św., na któréj mieli być parafianie, na 150 marek a w razie niemoności zapłacenia na 4 tygodnie więzienia; w drugiéj zaś sprawie postanowiono, ponieważ obecny świadek nie mógł z pewnością zeznać, czy ksiądz Zmura na odpuście w Solcu słuchał spowiedzi, trzech okolicznych na przyszły termin powołać księży, którzy na wsponionym odpuście znajdowali się, celem przesłuchania ich w téj sprawie. Tymczasem ksiądz Zmura będzie jeszcze mógł z jaki kwartał tułać się po swiecie!

* Ks. Kużel, wikary chełmiński, który, jak wiadomo, w marcu rb. przez sąd wejherowski na 200 marek skazany został za przysposabianie dzieci do pierwszéj spowiedzi św., założył do sądu apelacyjnego w Kwidzynie apelacyą. Sąd ten potwierdził wyrok pierwszéj instancyi. Ks. Kużel wniósł do najwyższego trybunału o unieważnienie wyroku.

* Królewski komisarz dla zarządu arcybiskupiego majątku w dyecezyi poznańskiéj, przesłał dozorom kościelnym pismo następującéj treści:

„W etacie państwowym są zapisane potrzebne fundusze, celem wynagrodzenia duchownych i sług kościelnych stósownie do postanowienia w § 54 ustępie drugim prawa o formie zawierania małżeństwa i zadokumentowania stanu osobowego.

„Uwiadamiając o tém dozór kościelny, nadmieniam, że duchowni, którzy stósownie do prawa powyższego zamyślają likwidować niedobory w akcydensach, powinni się za pośrednictwem księży dziekanów udać do mnie, poczém im udzielone zostaną warunki, pod któremi można likwidować, wraz z formularzem do likwidacyi.

„Zresztą wyjąwszy roszczenia niższych sług kościelnych (organistów, kościelnych, i t. d.) tylko likwidacye takich duchownych uwzględnione zostaną, względem których stało się zadość przepisom § 6 ustawy z dnia 22 kwietnia 1875.“

Poznań, 18 kwietnia 1876.

(podp. w zastępstwie: Perkuhn.)

Nowy ten dokument, który niedawno dopiero doszedł rąk dozorów kościelnych, podajemy dosłownie bez wszelkich uwag z naszéj strony. Dla wyjaśnienia tylko nadmieniamy, że wyżéj wspomnione prawo z dnia 22 kwietnia 1875 jest prawem o wstrzymaniu wypłat ze strony państwa; przytoczony zaś § 6 brzmi w tłómaczeniu:

Przywrócenie uprawnionemu wypłaty zawieszonéj oprócz w przypadkach w par. 2 do 4 przewidzianych, nastąpi, jeżeli do odbioru uprawniony zobowiąże się, w sposób w § 2 przepisany, prawa państwowe przestrzegać.

Oprócz tego rząd państwa jest upoważniony do wypłaty powstrzymanych dochodów pojedyńczym uprawnionym, skoro ci przez swe postępowanie okazują chęć przestrzegania nadal praw państwowych. Gdyby jednak na nowo nieposłuszeństwo prawom państwa okazali, natenczas wypłaty z kasy państwa ustać powinny.

§ 2gi zaś brzmi w tłómaczeniu: Powstrzymane dochody będą znowu wypłacane w obrębie dyecezyi, skoro w urzędzie będący biskup (arcybiskup, książe-biskup) lub zawiadowca biskupstwa piśmiennie się zobowiąże, że się do praw państwa zastosuje.

Sprawozdanie Rady Przemysłowéj

z jéj czynności

w czasie od czerwca 1874 do czerwca 1876.

Rada Przemysłowa, wybrana na Walném Zebraniu Towarzystw Przemysłowych w Gnieźnie w czerwcu 1874, składała się z pp. Dr. A. Donimirskiego z Torunia, Magdzińskiego z Bydgoszczy, Dr. Rakowskiego z Inowrocławia, Kuczkowskiego z Gniezna, Adamskiego, Orłowskiego i Dr. Szulca z Poznania. Wybraną ona została głównie w tym celu, ażeby zastąpić poniekąd tego rodzaju czynności i opiekę nad Towarzystwami Przemysłowemi, jakie pełnią Patronowie Spółek zarobkowych i Kółek włościańskich względem tych ostatnich Towarzystw.

Rada Przemysłowa zebrała się poraz pierwszy w Poznaniu dnia 7 lipca 1874 roku w komplecie z wyjątkiem tylko p. Kuczkowskiego i ukonstytuowała się w ten sposób, że wybrała Dr. Szulca prezesem, a p. Orłowskiego swoim sekretarzem i podzieliła Księstwo Poznańskie i Stare Prusy na obwodów tyle, ile członków Rady, ażeby każdy z nich jednym takim obwodem w szczególności się zajmował i jemu radą i pomocą swoją służył, gdyby jéj od niego zażądano. Oprócz Buku i Kościana nie zażądano jéj z nikąd od żadnego z członków Rady, chociaż we wszystkich pismach ogłoszono, który z członków któréj okolicy na usługi jest gotów.

Walne Zebranie Gnieźnieńskie poleciło Radzie Przemysłowéj zająć się losem uczni rzemieślniczych, przytuliskami dla wędrujących czeladników i językiem technicznym polskim. Wszystkie te sprawy były przedmiotem obszernéj i szczegółowéj dyskusyi Rady na jéj pierwszém posiedzeniu.

Szkoły wieczorne dla uczni rzemieślniczych uznano za główny, jeżeli nie jedyny, środek polepszenia ich losu i podniesienia w ogóle stanu rzemieślniczego tak pod względem moralnym, jak i materyalnym. Urządzenie i utrzymywanie tych szkół uważano za jedno z najważniejszych zadań Towarzystw Przemysłowych.

Z drugiéj strony osądzono za nader pożądany i skuteczny sposób podniesienia i ożywienia u nas przemysłu i handlu, ażeby we wszystkich stolicach, we wszystkich centrach przemysłu i rzemiosł, tak w kraju jak i za granicą, gdzie tylko to jest możebnem, rodacy nasi tworzyli tak zwane przytuliska czyli gospody, dającę wędrującym dla wydoskonalenią

się w swoim zawodzie młodym przemysłowcom, jeżeli nie darmo na parę dni, dopóki nie znajdzie zajęcia, przytułek, to przynajmniéj mieszkanie i stół za umiarkowańszą cenę, niż na mieście go znaleść mogą.

Niemniéj ważnem zadaniem tych przytulisk byłoby, ażeby czeladnicy wędrujący, a w dobre świadectwa przez Towarzystwa prowincyonalne przemysłowców opatrzeni, nie tylko zajęcie i zarobek znaleźli, ale żeby go dostali w warsztach i fabrykach, w których się rzeczywiście w swoim zawodzie wydoskonalić mogli. We wszystkich zaś miastach, gdzie utworzenie i utrzymanie przytulisk nie jest możebnem, pożądaną byłoby rzeczą, ażeby rodacy potworzyli biura informacyjne, które jeżeli nie przytuliskiem, to przynajmniéj radą służyłyby szukającym roboty ziomkom. Biura te mogłyby zarazem służyć za odpowiedniem wynagrodzeniem za Ajencye pośredniczące pomiędzy krajem, jego kupcami, przemysłowcami i konsumentami, a przemysłem i handlem zagranicznym téj okolicy, w któréj biuro się znajduje.

Rada Przemysłowa wezwała przeto w pismach publicznych wszelkie stowarzyszenia naszych przemysłowców, ażeby jéj nadesłały swoje adresa, mianowicie skład swoich Zarządów, aby takowe w porządku alfabetycznym mogła wydrukować i wszystkim Towarzystwom przemysłowców i innym z dołączeniem ogłoszeń rozmaitych, firm i innych wiadomości rozesłać. Ale na jéj wezwanie odpowiedziały tylko Towarzystwa przemysłowe: gnieźnieńskie, miłosławskie i kościańskie, tak że Rada przemysłowa nigdy się nie dowiedziała, ile i gdzie egzystują stowarzyszenia przemysłowe i z małym wyjątkiem nie była nawet w stanie inaczéj ich po największéj części wezwać na obecnie Walne Zebranie, tylko za pomocą pism publicznych i przez prywatne osoby, o których mieszkaniu w jakiém mieście przypadkiem się dowiedziała. Bo choć wie, że np. w Toruniu, w Wrocławiu, Dreźnie, Berlinie etc. egzystują Towarzystwa Przemysłowe, to nie wiedząc kto na ich czele, jaki ich adres, nie mogła się wprost do nich udać. Jeżeli więc nasze wezwanie na obecne Walne Zebranie nie doszło którego z Towarzystw Przemysłowych w swoim czasie i pod odpowiednim adresem téj tylko okoliczności przypisać to należy.

W sprawie ustalenia języka technicznego dla przemysłu i handlu, tudzież oczyszczania go z naleciałości cudzoziemskich, to Rada starała się, ażeby Podręczniki dla pojedyńczych rzemiosł, jako też tłómaczenie Historyi odkryć, wydanéj przez Spamera w Lipsku, zostały zaopatrzone w odpowiednie wyrazy techniczne. Najwięcéj w téj sprawie czyni i ma zasługi Redakcya Gazety Przemysłowéj, którą też tak z tego jak z wielu innych względów najmocniéj polecamy. Najgorliwiéj zajmowało się tą rzeczą Towarzystwo techników polskich w Berlinie i ułożyło wedle dawniejszych dzieł polskich i słowiańskich kompletny słownik technologiczny, który zakomunikywało stowarzyszeniu techników lwowskich. Jestto słaby może, ale zacny początek, który nasze szkoły techniczne w Krakowie i Lwowie do skutku doprowadzić mogą i powinny. Z Krakowa, dokąd się w tym względzie udaliśmy, nie odebraliśmy żadnéj odpowiedzi.

Resztę zleceń Walnego Zebrania przedyskutowawszy w Poznaniu, postanowiła Rada Przemysłowa załatwić na następnych posiedzeniach na prowincyi, mających się odbywać coraz w innem miejscu i to nasamprzód wspólnie z miejscową Dyrekcyą, a potem na Walném Zebraniu całego Towarzystwa.

Następne posiedzenie Rady Przemysłowéj w oznaczony sposób odbyło się w Inowrocławiu dnia 8 listopada 1874 roku, gdzie się stawili z Rady Przemysłowéj pp. Magdziński, Kuczkowski, Orłowski, Dr. Szulc i miejscowy Dr. Rakowski. Towarzystwo tam zupełnie się było zdezorganizowało i przestało prawie funkcyonować. Rada przedewszystkiem się zajęła wskrzeszeniem, zorganizowaniem i ożywieniem go a po dłuższéj dyskusyi na dosyć licznem Walném Zebraniu przyjęto następujące rezolucye jednogłośnie:

1) Tak dla Towarzystwa Przemysłowego Inowrocławskiego, jak dla każdego innego, jest rzeczą konieczną mieć własny lokal połączony z czytelnią

2) Daléj równie niezbędną dla nich jest rzeczą odbywanie w swym lokalu pogadanek w celu wytworzenia przedsiębiorstw prywatnych lub zbiorowych, a mianowicie zbadanie, jakie w danéj miejscowości należałoby zakładać Towarzystwa konsumpcyjne, jakich wyrobów wspólne handle, czyli, jak je w Warszawie i Lwowie nazywają, „Magazyny zjednoczone.“

(Dokończenie nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Asessora przy sądzie w Bytomiu na Górnym Szląsku, p. Manns i asessora przy sądzie w Brodnicy w Prusach Zachodnich mianowano sędziami powiatowymi; asesora zaś przy sądzie apelacyjnym w Kwidzynie, p. dr. Daude i asesora przy sądzie w Bytomiu, p. Hastenpflug mianowano pomocnikami król. prokuratoryi.

* **Pan Witołd hr. Łubieński** z Wyciążkowa przesłał do Dzien. Pozn. następujące pismo:

„W nr. 136 Dziennika w sprawie procesu hr. Platera znajduje się parę uwag, dotyczący h mojéj osoby, które na mocy praw prasowych, a choćby tylko dla prostéj uczciwości upraszam sprostować.

Nie powiedziałem, jak mówi Dziennik, „przed nikim nie głosiłem, jakoby Tellus miał moje papiery w kurs puścić,“ nie miałoby to żadnego sensu, przeciwnie oświadczyłem, że chociaż nie upoważniłem do użycia depozytów, domyślałem się jednak, że niektóre z nich Bank lombarduje.

Szanowny korespondent nie dosłyszał widocznie: słuch go musiał pomylić, kiedy polskie moje zeznania wziął za niemiecki dyalekt. — Zarzut, jakobym swą niemczyzną chciał się popisywać przed sądem i publicznością, boleśnie mnie dotknął, nie godzi się taką krzywdę publicznie wyrządzać obywatelowi, który był, jest i będzie do grobowéj deski ciałem i duszą Polakiem.

Przyznaję, że parę razy, gdy dobrze zrozumiałem pytanie sędziego, nie kazałem je sobie tłumaczyć; być także może, że dwa lub trzy razy na niemieckie interpelacye odpowiadałem w tymże języku i to jedynie tylko przez zapomnienie. Prawie wszystko jednak nie tylko mówiłem po polsku, ale nawet prawie każde słowo sędziego tłumaczono mi.

Dla czegoż więc Dziennik mnie się specyalnie uczepił, gdy kilkudziesięciu świadków stokroć więcéj zawiniło, mówiąc tylko po niemiecku. Ta osobista wycieczka, dwa razy już powtarzana dla zupełnie niezrozumiałych mi powodów, bynajmniéj w oczach moich znajomych i przyjaciół nie zaszkodziła mi; znają oni moje polskie uczucia. Lecz korespondent Dziennika dopiąć mógł swego celu wobec osobiście nie znających mnie rodaków.

Dla nich to więc, licząc na dobrą wiarę redakcyi, upraszam te parę słów zamieścić.

Wyciążków, dnia 22 czerwca 1876.

Witold hr. Łubieński.

* **W wydziale** kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczyła się w dniu 23 b. m. sprawa ks. Tronkowskiego, proboszcza z Oborzysk pod Kościanem. Ks. Tronkowski, skazany w dniu 4 kwietnia r. b. wyrokiem sądu kościańskiego za przeniewierzenie pieniędzy kościelnych w 6 przypadkach na 13 miesięcy więzienia i odjęcie na rok jeden praw honorowych, założył rekurs do sądu apelacyjnego, który również uznał go winnym zarzuconych mu przestępstw, zmniejszył mu przecież karę do 9 miesięcy, potwierdzając odjęcie praw honorowych na rok jeden.

* **W dniu** 24 bm. sprzedawano w drodze publicznéj licytacyi w tutejszym sądzie powiatowym posiadłość w Stawołęce pod Nr. 23 wraz z cegielnią, należącą do masy konkursowéj Tellusa. Jako licytanci stanęli pp. prof. dr. Szafarkiewicz, hr. Bniński, mistrz ciesielski Fiebig i kupiec Plescher. Licytacya rozpoczęła się od 20,000 marek i doszła do 70,000 marek, za którą to sumę nabył posiadłość w Starołące wraz cegielnią dr. Szafarkiewicz, dawniejszy jéj dyrektor. Wiadomo, że Tellus wydał na przedsiębiorstwo to 500,000 marek.

* **Uczciwy dorożkarz.** Jeden z tutejszych mieszkańców, wracając w tych dniach do domu, dał przez pomyłkę dorożkarzowi nr. 89, nazwiskiem Kloss, który go odwiózł do domu, zamiast dwóch sztuk 10 fenygówek dwie sztuki po 20 marek. Nie znając ani numeru, ani nazwiska dorożkarza, doniósł o tém policyi. Wkrótce po jego odejściu przybył także dorożkarz i oddał daną mu przez pomyłkę sumę. Właściciel wręczył uczciwemu dorożkarzowi odpowiednią nagrodę.

* **Na Sródce** skradł w tych dniach pewnemu mającemu tam warsztat szewcowi jeden z czeladników 120 marek i wiele rzeczy.

* **Zatrudniony** pokrywaniem dachu na budynku przy ulicy Żydowskiéj dekarz Wendler spadł zeszłego piątku tak nieszczęśliwie na bruk, że niebawem ducha wyzionął.

* **Na dworcu** kolei poznańsko-kluczborskiéj przy zakładaniu drenów w miejscu, na którém stanąć miał dom mieszkalny dla urzędników, usunęła się ziemia i przywaliła tak nieszczęśliwie jednego z pracujących tamże robotników, że obiedwie zdruzgotała mu nogi. Umieszczono go w tutejszym zakładzie diakonisek.

* **Na dworcu** górnoszląskiéj kolei dostał się jeden z niższych urzędników, nazwiskiem Köhler, przy zesuwaniu wagonów, które mu trzy złamały żebra i pierś zgniotły. Nieszczęśliwy ten uległ przedwczoraj cierpieniom.

* **Poseł dr. Aegidi** uwielbiany jest przez swych ziomków za odpowiedź, daną przez niego w Izbie posłowi Wierzbińskiemu, w któréj nie wahał się fałszami historycznemi dowodzić, że Polacy dzisiejsi zasłużyli sobie na wszelkiego rodzaju ucisk, gdyż ich Ojcowie uciskali także Prusaków. Jak do Pos. Ztg. z Kwidzyny donoszą, odbywa się pomiędzy ludnością niemiecką w Zachodnich Prusach na wielką skalę agitacya, w celu pozyskania podpisów niemieckiéj ludności pod adres dziękczynny dla p. Aegidiego. Liczba podpisów ma już dzisiaj dochodzić do 1500.

* **Pod tytułem Schuckmanniana** ogłasza Schles. Volks Ztg spis różnych rozporządzeń komisarza królewskiego do zarządu majątku kościelnego, które obok Massenbachiady poznańskiéj godne zajmują miejsce. I tak 1. żąda p. komisarz od dziekanów, aby zbierali pieniądze płynące z kolekt i jemu nadsyłali; 2. rozkazuje dziekanom tak, jakby byli jego podwładnymi urzędnikami. Niektórzy z nich powołali się na ustawę z 20 czerwca 1875, podług któréj wcale do organizmu zarządzającego majątkiem kościelnym nie należą. 3. Za legitymowanie kwitu, poświadczającego spłatę małego kapitaliku kościelnego, żądał p. Schuckman od petenta kopialiów za 5 wierszy pisma 50 fen., za pieczęć i odniesienie 50 fen., a ponieważ przez zaliczkę pocztową tę kwotę odebrano, zapłacić musiał biedny człowiek porto 75 fen. Kwestya jeszcze, czy urząd hypoteczny uzna ten kwit za ważny. 4. W swych odezwach do dozorów kościelnych przemawia tak, jakby sobie przyznawał władzę duchowną. 5. W jednym wezwaniu do dozoru kościelnego zagroził po raz pierwszy karą porządkową 10 marek. 6. Rewiduje rachunki nawet z lat dawniejszych i żąda od świeżych dozorów kościelnych rachunków z ubiegłych czasów. 7. W pewném piśmie p. Schuckmana do świeckiéj osoby widziała Schles. Volks Ztg i zaledwie oczom swoim wierzyła, biskupią pieczęć z mitrą, pasterałem i koroną książęcą.

* **W Gnieźnie** obchodził w dniu 29 bm. radca dworu p. Grotkowski 50letni jubileusz swéj czynności urzędowéj Pan Grotkowski liczy obecnie 72 lat życia.

* **Z Wągrówca** donoszą do Dziennika Pozn., że w tych dniach otruł się tamże brat tamtejszego aptekarza, Paweł Duhme, strychniną. Przyczyna samobójstwa dotąd nieznana.

* **Z Wschowy** donoszą do Schles. Volks Ztg. że pewna liczba parafian osierociałéj katolickiéj parafii Śmieszkowa podpisała petycyą, w któréj prosi o przysłanie im nowego proboszcza. „Ultramontańscy“ jednak parafianie do petycyi téj nie należeli, a i z tych wielu, co ją podpisało, cofnęło się.

* **Majętność** Długie stare wraz z folwarkiem, położona w powiecie wschowskim, a należąca do masy konkursowéj dr. Strusberga, sprzedaną będzie w drodze publicznéj licytacyi w pierwszych dniach miesiąca września. Majętność ta leży w bliskości kolei żelaznéj, nad szosą prowadzącą do Leszna i Wschowy; ziemię ma urodzajną, morgów jest wraz z folwarkiem 8600. Korespondent nasz, podający powyższą wiadomość, wyraża życzenie, iżby ta piękna posiadłość przeszła w ręce polskie.

* **Z Obornickiego** piszą do Dziennika Pozn., że we wsi Uścikowie powiatu obornickiego dnia 22 bm. do właściciela tejże wsi zjechała komisya w skutek nosacizny u koni odkrytéj; do składu tejże należał obornicki komisarz obwodowy. Po obejrzeniu okazał się koń rzeczywiście nosaty, którego kazał właściciel p. Krieger swemu owczarzowi wyprowadzić i trzymać, — gumiennemu zaś Filipiakowi dał dubeltówkę iglicową, aby rzeczonego konia zastrzelił. Owcarz Céj, Polak, miał konia za daném hasłem puścić, a gumienny, do niego strzelić. — Tymczasem gumienny, który nigdy broni w ręku nie miał, chciał się widać w celowaniu do tegoż wprawiać — lecz zaledwie dotknął cęgla, fuzya wystrzeliła i zamiast konia położyła trupem trzymającego owcarza wobec całéj komisyi i komisarza.

* **Przy zakładzie** preparandów w Międzyrzeczu mianowano pierwszym nauczycielem p. Jenike, dotychczasowego nauczyciela przy gimnazyalnéj szkole przygotowawczéj w Wągrówcu, drugim zaś nauczycielem p. Swat, także nauczyciela z Wągrówca.

* **W parafii** Małe Krzycko pod Święciechową podpisało petycyą do Izby Panów w sprawie języka urzędowego osób 99. Ze względu, że parafia ta jest do połowy niemiecką, liczba to dość znaczna.

* **Prawda,** pisemko wydawane w polskim i niemieckim języku przez znanego starokatolickiego księdza Kamińskiego w Katowicach, przestanie dla braku abonentów wychodzić z końcem bieżącego kwartału.

* **Szkoła** u Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie ma wedle rozporządzenia ministra oświaty do pewnego czasu jeszcze pozostać, aż będzie można ją inną szkołą zastąpić.

† **Nekroiogia.** Ludwik Piątkiewicz, radzca stanu byłego Królestwa Polskiego i major wojsk polskich w roku 1831, ozdobiony krzyżem wojskowym „virtuti militari“, zmarł dnia 20 czerwca 1876 w Tarnopolu, w 76 roku życia po ciężkiéj i długiéj słabości.

* **Kalendarz.** Jutro w wtorek, dnia 27 czerwca Władysława kr. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Wypadki historyczne. 1383 Stronnicy Jadwigi zdobywają Kamień. — 1453 Kazimierz Jagielończyk zaprzysięga w Piotrkowie przywileje stanom. — 1660 Zniesienie Moskwy pod Połonną. — 1697 August II. obrany królem

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Dąmbski z Galicyi, Taczanowski z Szypłowa, Lipski z Lewkowa, Seidlitz z Torunia, Łempicki z Drezna, Taczanowski Witold z Sławoszewa.

GIEŁDA.

Poznań, 22 czerwca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne spirytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie - -,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 161,— marek, na styczeń —,— m. —,— m., na maj —-,— m., na czerwiec 161,— m., czerw.-lipiec 161,— m., lip.-sierp. 162,— m., sierp.-wrz. 163,— m., wrz.-paźdz. 164,— m., jesień 164,—

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 49,— m., czerw. 49,— m., lipiec 49,20—49,30 m., sierp. 49,80—49,90 m., na wrzes. 50,30 m., na paźdz. 49,30 m. listop. —,—

W miejscu okowita (bez beczki) 48,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 23 czerwca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	80	10	—	9	50
Zyto	= =	8	55	8	10	7	90
Jęczmień	= =	8	—	7	50	7	20
Owies	= =	10	—	9	20	9	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica niżéj		**Owies** czer.-lip.	174,—
czer.-lipiec	206,50	Wypow. żyta	1900
Lip.-sierp.	206,—	Wypow. okow.	30,000
Wrz.-paźdz.	210,—	**Kapitały**	
Zyto niżéj		Galicyany	84,25
Czerwiec	159,—	Pr. pap. państ.	93,90
Czerw.-lip.	156.—	Poz. 4% list. z.	94,80
Wrz.-paźdz.	159,50	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	99,—
Luty	—,—	Włochy	72,—
Czerwiec	63,80	Amerykany	100,75
Wrz.-paźdz.	63,—	Turki	10,10
Okowita spok.		7½% Rumuń.	17,50
w miejscu	51,80	Pol. lik. l. zast.	68,10
Luty	—,—	Rosyj. bknot.	265,60
Czerw.-lip.	51,80	Sreb. rnt. aust.	57,—
Sierp.-Wrz.	52,40	Aus. akc. kred.	235,50
Wrz.-paźdz.	51,90	Koléj Pań stw.	444,50
		Lombardy	139,50

Szczecin, dnia 24 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** bez pok.	
Lipiec	210,—	w miejscu	50,90
Lip.-sierpień	208,50	Czerw-lip.	50,70
Wrzes.-paźdz.	209,—	Lip.-sier.	50,80
Zyto słabo		Wrz.-paźdz.	51,—
Czerwiec	152,—	**Owies**	
Czerw.-lip.	152,—	Maj	—,—
Wrześ.paźdz.	154,50	Wrz.-paź.	158,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Czerwiec	65,—	Jesień	12,75
Wrz.-paźdz.	63,—		

Eksportacya zwłok ś. p.

Hr. Edwarda Potworowskiego

odbędzie się z Przysieki do Leszna w **środę dnia 28 czerwca 1876 r.** około godziny 6téj wieczór. Obchód pogrzebowy nazajutrz w Lesznie o godzinie jedenastéj. Spuszczenie zwłok do grobowca familijnego w późniejszym czasie.

(1029) Ciężko strapiona **wdowa i dzieci.**

WIEC

polsko katolicki

odbędzie się w **Dubinie** dnia 2 lipca o godzinie 4tej po południu, na który zapraszamy (1025)

M. Pawlicki. J. Sowiński. J. Mielcarski. T. Ciesielski. W. Wybieralski.

Dubin, dnia 23 czerwca 1876.

Walne zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt polskich odbędzie się na małéj sali Bazarowéj **dnia 26 b. m.** o godzinie 6téj po południu, na które jak najuprzejmiéj zaprasza członków

Zarząd.

Wilhelmowska ulica 16B. III piętro.

Stancya składająca się z sali, trzech pokoi, kuchni etc. do wynajęcia. (1027)

Walne zebranie

Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się 1go lipca o godz. 4 po południu, na sali Bazaru, z odczytem wiceprezesa Tow. Dra Mateckiego: **O przejściu Wenery przez tarczę słońca,** — na który publiczność płci obojéj zapraszamy. (1030)

Zarząd.

Walne Zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy I. K. M.

odbędzie się w Inowrocławiu **dnia 3 Lipca** o 11-téj godzinie przed południem w lokalu p. Wituskiego, na które uprzejmie zaprasza

Komitet.

Przy ulicy **Wielkiéj Rycerskiéj Nr. 16** jest na II piętrze **mieszkanie** z 6 pokoi z wodociągiem i stajnią do wynajęcia od Św. Michała rb. (1017)

Najtańsze pismo katolicko-polskie polityczne

„Gazeta Górnoszląska“

wychodzi w Bytomiu (Beuthen O./S.) już rok trzeci, dwa razy tygodniowo, poświęcone polityce, sprawom kościelnym, nauce, rozrywce, podające zarazem moralne powieści, wszelkie rozporządzenia itp. itp. **z dążnością narodową, po dotychczasowéj cenie tylko 10 sgr. (1 marka) ćwierćrocznie.**

Dla tego, że ta obecnie potrzebuje wielkiéj pomocy, niżéj podpisany wydawca prosi gorąco tak Szanowne Duchowieństwo i publiczność Polską o najliczniejszą przedpłatę.

Oprócz tak niesłychanie nizkiéj ceny, każdy z Czytelników wyżéj wspomnionéj Gazety otrzyma tego roku i to wcześnie jako premię **ozdobny kalendarz** na rok 1877. (1033)

Ks. Przyniczyński.

Wyszło dziełko p. n.

Niebezpieczeństwo obecnéj chwili

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie **0,50 fenygów.** (1026)

Na obecną porę polecam bardzo piękne (1031)

Wina reńskie i mozelskie

począwszy od 90 fen. za butelkę,

Musujące wina

od 2 M. 75 fen. za butelkę

J. K. Nowakowski

plac Wiedeński.

Młodzieniec

ukończywszy gimnazyum, życzy sobie przyjąć miejsce

nauczyciela domowego

na czas od **1 lipca** do **1 października rb.**

Bliższych wiadomości udzieli Administracya tego pisma.

Jest do wzięcia natychmiast dobry

kucharz

żonaty, opatrzony jak najpoważniejszemi rekomendacyami, strzela wprawnie. Dowiedzieć się o nim można w administracyi Kuryera. (1032)

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.